GAZETA

Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakladem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 119. W Czwartek dnia 23. Maja. 1844.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dn. 20. Maja.

Rozniosła się była pogłoska, że pochódu z pochodniami zamierzonego przez artystów tutejszych na cześć starego dyrektora Schadow w dniu, w którym rozpoczyna 81. rok życia, za rozkazem wyższym zabroniono, ponieważ po pochodzie podobnym, jakim braci Grimmów uczczono, niejakąś powzięto odrazę przeciw publicznym takiego rodzaju okazywaniom honoru. Ale rzecz tak się ma: Artyści udali się w celu uzyskania pozwolenia do Prezesa policyi v. Puttkammer, który im oświadczył, że do dania takowego pozwolenia sam nie jest umocowany; że więc artyści z prośbą swoją wprost do N. Pana udać się powinni. Artyści dwóch więc deputowanych do Sanssouci wysłali, aby o koncessyę J. K. M. upraszać. N. Pan własnoręcznie pod petycyą artystów następujące podpisał słowa: »Bardzo chętnie zezwalam na uczczenie Dyrektora Schadow pochodem z pochodniami, życząc, żeby mu jeszcze ośmdziesiąt razy honor takowy wyświadczano.« Dzisiaj więc wieczorem serenada ta nastąpi. — Znany Ces. Rossyjski Radzca Stanu Gretsch przebywał tu niedawno temu, aby jak powiadają autorów tutejszych dla interesów Rossyjskich pozyskać. Z zadowoleniem donieść możem, że usiłowania Pana Gretsch na niczém spełzły; jest to zaszczytem dla niemieckiego sposobu myślenia tutejszych pisarzy. Ponieważ sądzą, że P. Gretsch też z gazetami niemieckiemi w układy wejść zamyślał, prassa więc niemiecka nad tém czuwać powinna, ażeby pisma niemieckie nie popierały sprawy obcéj, przynoszącej uszczerbek naszéj sprawie narodowéj. Tuszymy sobie, że żadna gazeta niemiecka takiéj zbrodni przeciw własnéj ojczyznie się nie dopuści, któraby zdradą przeciw całym Niemcom nazwać można.

— Gazeta kolońska donosi obszernie o zasmucających wypadkach dnia 9. Maja zaszłych w Gesecke w obwodzie Regencyi Arnsberskiéj. Roku zeszłego przeszedł tam chłopiec żydowski, uczęszczający do wyższéj szkoły miejskiéj, przeciw woli rodziców swoich do religii chrześciańskiéj; późniéj podobno kosztem kilku duchownych zwiedzał gimnazyum w Paderborn. Na reklamacye ojca został jednak ten młody prozelyta mu zwrócony; ojciec wywiózł go gdzieś, nie wiadomo dokąd, a to już stało się powodem do najniedorzeczniejszych pogłosek. Wszakże temi dniami duchowny, który owego młodego nawróconego uczył, list z Paderbornu odebrał pełen złorzeczeń na religią chrześciańską i pogróżek przeciw duchowieństwu. Ksiądz zamiast co by miał list ten zniszczyć albo przynajmniéj o nim zamilczeć, treść jego rozgłosił, a tak już i bez tego wzburzone umysły pospólstwa do jawnego wybuchu popchnięte zostały. Już dnia 9. wieczo-

rem zanosiło się na gwałty i bezprawia, a gdy dzwony na modlitwę o 9. wieczornéj się odezwały, dom ojca nowo nawróconego burzyć zaczęto. Wkrótce i domy innych żydów temu samemu losowi uległy; wszystko łamano, rozdzierano i tłuczono, a Żydzi lękając się o życie swoje, uciekali gdzie tylko mogli, zostawiając domy swoje na łup rozpasanego motłochu. Zadziwia to powszechnie, że podczas całego tumultu, trwającego jakie dwie godziny, oprócz żandarma jednego i dwóch sierżantów, żadnego nie widziano policyanta, któryby pospólstwo do spokojności wezwać mógł; dopiero gdy już wszystko poniszczono i zburzono, ukazali się członkowie magistratu, poczem grupy ludu się rozbiegły. Zachęceni tymi wypadkami, w nocy z dnia 10. na 11. Maja we wsi Störmede o pół mili ztąd odległéj, wichrzyciele dom tamecznego Żyda i wszelkie zapasy towarów jego do szczętu zburzyli albo wykradli. I takie to wypadki zdarzają się w 19tym wieku!

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 13. Maja.

Po przyjęciu poprawki Hrabiego Pelet de la Lozere do 15. artykułu prawa o wychowaniu, wzięto pod rozwagę artykuł 16, do którego Markiz Gabriac wniósł był poprawkę, aby prywatne szkoły wydziałowe bezwarunkowo uwolnione były od obowiązku posełania uczniów swoich w pewnych okolicznościach także jeszcze na kurs naukowy jakiego kollegium królewskiego lub kommunalnego. Dla téj poprawki oddano raz jeszcze artykuł ten pod rozbiór komisyi; w nowym kształcie, w jakim go komissya ułożyła, przyjęła go także Izba. A zatem od obowiązku owego wolne być mają te zakłady naukowe, przy których nauczyciele posiadają przynajmniéj dyplom bakkalaureacki; z drugiéj strony zakłady posełające także uczniów swoich do kollegium królewskiego lub komunalnego nie będą obowiązane mieć nauczycieli z godnością jakiegoś stopnia. Artykuł 17., stanowiący, pod jakiemi warunkami pod względem dyplomów nauczycieli do retoryki, filozofii i matematyki prywatny zakład naukowy za zupełną szkolę wydziałową ma uchodzić, jako też art. 18., według którego ci tylko do examinu bakkalaureackiego przypuszczeni być mają, którzy attestami swemi wykażą, iż przez lat dwa już to w familii swojéj, już to w kollegium królewskiém, już to w kollegium komunalnem pierwszéj klassy, już to wreszcie w zupełnéj szkole wydziałowéj prywatnéj do nauk się owych przykładali, wywołały oppozycyą ze strony Hrabiego Beugnot, który to za rzecz całkiem obojętną uważał, gdzie ktoś nauki swoje odbył, kiedy tylko na pytania w examinie podawane odpowiedzieć potrafi. Książę Harcourt popierał tę poprawkę: nie mógł bowiem i on tego pojąć, dla czegoby każdy ojciec nie miał mieć prawa kazać syna swego wychowywać w szkole, w jakiéj mu się podoba, i dla czego mu koniecznie plan naukowy uniwersytecki ma być narzucony. Atoli mówca ten zapomniał, że program naukowy według przyjętéj już poprawki na przyszłość nie będzie już od samego zależał uniwersytetu, lecz pierwéj radzie stanu do zaopiniowania a Królowi do zatwierdzenia przełożony być ma. Także Markiz Gabriac mówił za poprawką, którą natomiast zbijał Markiz Laplace i P. Merilhou. Ci uważali postanowienie artykułu 18. za tak ważne, iż według ich zdania całe prawo na nim polega, bo gdyby tego nie było, nie byłoby żadnéj różnicy pomiędzy różnemi rodzajami szkół wydziałowych. Miałyby one wtedy wszystkie równe znaczenie, czyliby przepisanym warunkom odpowiadały czy nie, gdyżby wszystkie do examinu bakkalaureackiego przysposabiać mogły. Jednem słowem, zniknęłaby wszelka różnica między instytutem, pensyą a kollegium, otwarta byłaby droga do wszelkiego oszukaństwa. Do głosowania nie przyszło jeszcze na tem posiedzeniu.

Podajemy tu niektóre wyjątki z mowy Pana Lamartine mianéj na posiedzeniu Izby deputowanych przeciw galerom i za deportacyą:

»Dwie teorye, mówi Pan Lamartine, od dni kilku na téj trybunie z sobą walczą: jedna jest to teorya pohańbienia, wiecznéj sromoty, nieustającéj; którą mściwe społeczeństwo karze przestępców, by w niezmazanych piętnach wybić plamę, którą skalane jest ich czoło; druga jest systematem udoskonalenia, reformy moralnéj, którą możemy uważać za urojenie, ale którą z powodu jéj ducha i jéj celów powinniśmy jak najgłębiéj szanować.

Przeciw téj ostatniéj teoryi powstają, i ja to bardzo pojmuję, pewni ludzie, którzy jak sz. Pan de Peyramont, zajmują się tylko ekonomią naszych kodexów, którzy lękają się popełnić świętokradztwo, dotykając się, że tak powiem jednéj litery naszych kodexów. Czczą je tak z powodu ich dawności jak również długiego wykonywania ich zasad. Mówią oni, że towarzystwo nie powinno odrzucać od siebie broni rozmaitych systematów karnych, stopniowanych według ważności i natury zbrodni.

Mój Boże, panowie! Mniéj daleko jak komu innemu przystoi mnie, nie znającemu prawa, w obec wysokich urzędników, przed któremi nie mogę mówić bez bojaźni, rzucać swe zdanie w téj kwestyi.

System wiecznego pohańbienia wydaje najgorsze skutki, słusznie więc żądamy systematu moralniejszego, rozdzielającego i nadającego wychowanie. System celek taki skutek wywiera w krótkich karach, w tych, które w końcu ukazują nadzieję i po wycierpieniu więzienia pokój. Przyznaję, że nie przypuściłbym go dla kar, które trwać mają lat siedm, ośm lub więcéj. Jakaż panowie jest teorya uwięzienia? Towarzystwo w celu swego bezpieczeństwa, nie pozwala uwięzionemu używać części jego zdolności, jego zmysłów; człowiek nie tylko powietrzem żyje, potrzeba mu słowa i rozmowy z podobnemi sobie; towarzystwo, pozbawiając go zupełnie użytku swych zmysłów, stósunków z jemu podobnemi może doprowadzić skazanego do tego, że on nie będzie zasługiwać na imie człowieka. Śmiało wam powiem, że wcale nie życzyłbym sobie tego systematu, któryby dochodził do téj smutnéj ostateczności, i według mnie w tym punkcie należałoby bardzo poprawić projekt do prawa. Potrzeba słowem zrobić coś zupełnego. Tu panowie powiem wam całe me zdanie, chociaż może wzbudzę szemrania, ja żądam deportacyi, przewiezienia uwięzionego po pewnym przeciągu czasu.

Wszystkie narody świata we wszystkich epokach czuły potrzebę odrzucenia swéj piany na zewnątrz. Widzieliście, że Rzym wypędzał swych zbrodniarzy nad Dunaj, Eufrat i brzegi Euxynu. Anglia założyła swą karną kolonię na morzu południowém. Ameryka nawet zaczyna przychylać się do systematu deportacyi.

Mówią, że systemat ten jest kosztowny, fakta zaś inaczéj przekonywają. W Anglii saméj więzień rocznie kosztuje około 38 f. szt., zaś w Nowéj Walii tylko 28 f. szt , tak, że od czasu zaprowadzenia systematu deportacyi, Anglia na swych więzieniach oszczędziła przeszło 11 milionów f. szt. (440 milionów złp.)

Mówią, że zbrodnie ze zbrodniarzami w inną tylko stronę świata się przewożą. Ale kolonia angielska Sidney odpowiada na ten zarzut. O niéj to powiedział jeden z dzienników angielskich, że gdyby Anglia straciła swoje kolonie w Indyach wschodnich, wówczas znajdzie dostateczne wynadgrodzenie w Sidney.

Mówią nakoniec, że deportacya przyspieszając ruch i powiększenie kolonii, dąży do oderwania ich od macierzystego kraju. Ja na to przytaczam znowu przykład Nowéj Walii.

Niech każdy tylko zapyta się w głębi swego sumienia, a odpowie sobie, że nasze towarzystwo jest w stanie przestrachu, i ciągłego niebezpieczeństwa, a stan więzień wiele do tego wpływa. Nie będę tu mówił o teatrze i literaturze, ale sami powinniście usunąć te obrazy żyjące zbrodni, jakie oczom naszym przedstawiają galery.

Nie mówię tu o trwogach chimerycznych ani pełnych teoryi. Kilka dni temu słyszeliście jak na téj saméj trybunie powstawano na systemat, którego my bronimy tak silnemi dowodami. Nie dawno Pan Peyramont żądał od was w imieniu moralności publicznéj, w imieniu Boskiéj sprawiedliwości, w imieniu bezpieczeństwa rodzin tych kar straszliwych, które wzbudzały litość. Lękajcie się reakcyi szkodliwéj. Inne uczucie ożywia mnie, gdy tak mówię. Nie żądam ja zniesienia kary śmierci, ale oświadczam, że gdyby systemat deportacyi i przywrócenia do czci był przyjętym, nie tak często widzielibyśmy wznoszące się rusztowanie, nie potrzebowalibyśmy się lękać, że kiedyś rusztowanie to na stałe się zamieni.

Chciałbym, żeby w naszéj Francyi tak jak w starożytném państwie Assyryi, kiedy społeczeństwo zmuszone jest rozciągnąć tę karę straszliwą, by cały naród żałobą się przyodział, nie po zbrodniarzu, nie dla zbrodni popełnionéj, ale dla kary krwawéj, haniebnéj, zasadom przeciwnéj, którą wymierzyć musiano.

Niech nam pozwolą mieć tę nadzieję, albo raczéj tę illuzyę, nam, którzy jesteśmy przekonani, że krew rozlana przez tego uprawnionego mordercę, którego nazywają katem, nie przynosi korzyści spółeczeństwu.

A jednakże jeżeli systemat więzień celkowych nie zostanie przyjętym, należy się obawiać reakcyi w duchu publicznym na korzyść kary śmierci; tak dzisiejszy systemat galer rozkrzewia występki i zbrodnie.

Pozwólcie mi jeszcze uczynić w końcu uwagę, która może wielkie rzucić ś w i a t ł o z politycznego punktu widzenia rzeczy. Czyż rewolucya francuzka byłaby wynalazła karę smierci i zrobiła z niéj tak straszliwy użytek, gdyby wzmianki o téj karze tak często nie napotykano w naszych dawnych kodexach. — Mówią wam, czekajcie! A zbrodnia i niebezpieczeństwo czyż czekać będą? Jesteśmy w czasie wielkich rzeczy. Dajcie naszemu wiekowi ten charakter jaki mu przystoi; niech Izba naznaczy swoje przejście w tém prawodawstwie, wprowadzając

środek poprawy i powiększenia moralności części zgangrenowanéj ludności Francyi, tej części tak licznéj i tak nieszczęśliwéj, i bądźcie pewni, że nasze społeczeństwo póty nie będzie bezpieczne, dopóki nie wprowadzicie systematu poprawy karnéj.«

Z dnia 14. Maja.

W Izbie Parów przełożył dzisiaj Minister marynarki wniosek do prawa tyczącego się zniesienia niewolnictwa po osadach przez zaprowadzenie nowego regulaminu: 1, względem pożywienia i utrzymania niewolników, 2, przepisów karnych, 3, oznaczenia godzin do pracy i wypoczynku, 4, zaślubienia niewolników i religijnéj ich nauki, 5, majątku niewolników i ich prawa wykupienia się. Nastąpiły potem dalsze obrady nad prawem względem wychowania wydziałowego. Przyjęto nowo przez komissyą zredagowany a przez Księcia Broglie przełożony paragraf artykułu 15. Przyszła koléj na poprawkę Hrabiego Beugnot do art. 17., według któréj domagać się nie należy świadectwa z odbytych nauk. Pan Gabriac popierał tę poprawkę, ale P. Persil bronił projektu rządowego, jako też konieczności i pożyteczności takowego świadectwa, przez co mianowicie zabiegom Jezuityzmu tamę się położy. Oświadczył, że jeźli Izba sama kongregacyom ręki podać nie chce, poprawkę tę musi odrzucić. Hr. Montalembert zbijał Pana Persil, posiedzenie jeszcze nie ustało.

Potwierdza się wiadomość, że Królowa Izabella zwraca księciu pokoju (prince de la paz) zasekwestrowane mu dobra. Pan Martinez de la Rosa odebrał ostatnią poselską sztafetą polecenie, pocieszającą tę nowinę oznajmić schylonemu wiekiem niegdyś tak potężnemu księciu, a który od śmierci Królowéj Maryi Ludwiki, hiszpańskiéj na osobności i w mniéj niż miernych stósunkach majątkowych żył w Paryżu, mało ziomkom się udzielając. Liberaliści unikali go również jak Christinosy, według dawnéj maxymy: Tempora si fuerint etc. Przypisują to wpływowi Królowéj Maryi Chrystyny, że Królowa Izabella przygasłą tę gwiazdę znów sprowadza na horyzont polityczny Hiszpanii. Wiek podeszły i strawiony wśród twardych doświadczeń nie pozwoli mu wprawdzie brać czynny udział w interesach ojczyzny — wygląda jak starzec 100letni, chociaż liczy dopiero lat 80. Rzadko który człowiek szybciéj osięgnął najwyższy szczyt ziemskiego szczęścia, ale też nikt więcéj nie doświadczył jego zmienności. Z szlacheckiéj ale ubogiéj familii, widział się Don Manuel Godoy (to jego prawdziwe nazwisko) zmuszonym, mając lat 18 wstąpić jak prosty żołnierz do przybocznéj gwardyi Karóla IV. — tu jednak szlachetném postępowaniem i bystrym rozumem tak się odznaczył, że został ulubieńcem króla, który go do najwyższéj godności wyniósł i nawet mu własną siostrzenicę, Księżniczkę Teresę Bourbon dał za żonę. Ile Król Karól i Królowa Marya Ludwika sprzyjali Don Manuelowi Godoy, tyle go nienawidził następca tronu, który go też, zaraz po objęciu rządów z kraju wywołał i z dóbr obrał. Córka Ferdynanda VII. zamierza teraz niesprawiedliwości ojca nagrodzić i powołuje księcia pokoju do Madrytu, gdzie znów ma być przywróconym do tytułów i majątku — mianowicie do tytułu Księcia Alcudia z przywiązanemi do niegoż obszernemi ziemiami, a które mu nadane zostały z okazyi wesela jego z Księżniczką Teresą Bourbon. Do niego także należy pałac Buenavista, który sobie Espartero jako regent Hiszpanii przywłaszczył.

Anglia.

Izba niższa. Posiedzenie dnia 13go Maja. — Dzisiejsze posiedzenie zakończyło ministeryalną kryzę, sprowadzoną przez Bill fabryczny. Ministeryum wyszło z walki zwycięzko, a Lorda Ashlej poprawka do prawa została odrzuconą większością 138 głosów w skutek mianowicie kilkokrotnego oświadczenia Roberta Peela, że w razie przyjęcia jéj nastąpi zmiana gabinetu. Taki wypadek był dla wszystkich niespodziewanym — mininisteryalni oczekiwali wprawdzie, że jeżeli oppozycya przed głosowaniem nie zostanie wzmocnioną przez nieobecnych członków irlandzkich, Izba przeciw poprawce Lorda Ashley się ogłosi, ale na tak przeważną większość nikt nie rachował. Pierwszą przyczyną tego zwycięztwa jest niezawodnie stanowcze i niedwuznaczne oświadczenie ministrów, że w razie klęski wystąpią z gabinetu, a zarazem pogróżki Lorda John Russel i kilku nowych zwolenników projektu Ashleja wyjawione w ciągu debaty wpłynęły mocno na zwrócenie wachających się stronników gabinetu. — Podwójném więc tylko narażeniem interessów rólniczych tak przeważnie w parlamencie reprezentowanych zwycięztwo na stronę ministerstwa się przechyliło, raz przez możliwy upadek gabinetu, który się niemi opiekował, i drugi raz przez następstwo ministra, któryby rad może experymenta z r. 1841. ponowić.

Z powodu mianowania nowego Lorda generalnego Gubernatora Indyi wschodnich, umieszczamy tu artykuł z dzienników angielskich,

dający wyobrażenie o władzy, jaką posiada Gubernator generalny: »Gubernator generalny Indyi wschodnich posiada władzę kolosalną, którą możnaby tylko porównać z władzą prokonsulów starego Rzymu. Ma on prawo wydawać wojnę, zawierać pokój i układać się z sąsiadami. Oprócz tego ma prawo łaski i jest naczelnym wodzem sił lądowych i morskich. Ma prawo mianowania urzędników i zawieszania ich w wypełnianiu ich obowiązków w całej rozciągłości państwa anglo-indyjskiego, ta nawet władza rozciąga się do Gubernatorów w Madras, Bombay i Agra. Oprócz tego wolno mu na potrzebę służby wystawić wexli za summę nieograniczoną na kompanią wschodnio indyjską w Londynie. W wykonywaniu obowiązków wspiera go rada złożona z pięciu członków. Gdy postanowienie Gubernatora nie zgadza się ze zdaniem rady, ta może wykonanie zawiesić na godzin 48. Jeżeli pomimo téj zwłoki Gubernator generalny przy swém zdaniu obstaje, wówczas postępuje według swéj woli, a decyzya jego ma moc prawa. W takim przypadku członkowie rady spisują protokół swych zdań przeciwnych, protokół ten przesyła się zgromadzeniu dyrektorów, a ci stanowią w ostatniéj instancyi i odwołują, jeżeli im się spodoba, albo Gubernatora albo też członków rady. Może być, że podobna okoliczność była powodem odwołania Lorda Ellenborough. — Pod władzą najwyższą Gubernatora generalnego dowództwo nad armią anglo-indyjską powierzoném jest doświadczonemu Generałowi, który ma głos w radzie indyjskiéj.—Generalny Gubernator pobiera rocznéj pensyi 36,000 funt. szterl. (1.440,000 złp.), a oprócz tego przez lat siedm po złożeniu tego wysokiego urzędu po 6000 funt. szterl. (240,000 złp.) Ta organizacya rządu i administracyi państwa anglo - indyjskiego istnieje dopiero od lat 60. Kiedy Fox napróżno usiłował znieść ogromne nadużycia, jakie wcisnęły się w zarząd indyjski, które czyniły z Indyi państwo w państwie; sławny Pitt, stanąwszy na czele nowego gabinetu, zdołał przeprowadzić przez parlament nowy bil zmieniony, mający na celu urządzenie stósunków politycznych kompanii indyjskiéj. Od téj to epoki (Lipca 1784. r.) rozpoczyna się organizacya dzisiejsza Indyi, któréj działanie jest rozdzielone pomiędzy parlamentem angielskim, zgromadzeniem dyrektorów, wybranych przez akcyonaryuszów kompanii, biurem kontroli, stanowiącéj gałęź gabinetu, Gubernatorem generalnym Indyi, który przebywa w Kalkucie i wypełnia razem obowiązki Prezydenta Bengalu, i trzema Gubernatorami rezydencyi Madras, Bombay i Agra. Gubernatorowie ci zależą od Gubernatora generalnego, we wszystkiem co się tyczy spraw wojskowych i politycznych w ogóle, ale są niezależni co do spraw administracyjnych i miejscowych. Zgromadzenie dyrektorów zostając pod kontrolą rządu Wielkiéj Brytanii, składa się z 24 członków wybranych przez akcyonaryuszów kompanii. By zostać wybranym, potrzeba posiadać dwie akcye po 1,000 f. szterl. każda, i mieszkać w Londynie. Co rok sześciu najstarszych dyrektorów ustępuje miejsca sześciu nowo wybranym. Zgromadzenie dyrektorów wybiera z pośród siebie prezesa i viceprezesa. Głosowanie odbywa się tajemnie przez gałki po większości głosów. Dyrektorowie mają prawo inicyatywy we wszystkiem, co tylko tyczy się władzy angielskiéj w Indyach, mogą także stanowić we wszystkich kwestyach tego rodzaju. Jednakże ich postanowienie przed wykonaniem musi przejść przez kontrolę gabinetu. Zdaje się jednakże, że jeden z artykułów w akcie, ustanawiającym przywileje kompanii, pozwala im odwoływać swoich urzędników pomimo oporu biura kontroli. Mianowanie generalnego Gubernatora i Generała głównie dowodzącego, gubernatorów i członków rady, zależy od rządu na przedstawienie zgromadzenia dyrektorów. Towarzystwo wschodnio-indyjskie posiada około 3,600 akcyonaryuszów (proprietors), z których 2,000 mają prawo głosować, posiadają bowiem po dwie akcye po 1,000 f. szt. każda. (Akcye te dziś idą po 2,500 f. szt.)

Z Londynu, dnia 10. Maja.

W Piątek »Towarzystwo literackie przyjaciół Polaków« pod przewodnictwem swego Wiceprezesa Lorda Dudley Stuart (miejsce Prezesa albowiem po śmierci Księcia Sussex nie jest dotychczas obsadzone) doroczne swoje odprawiło posiedzenie. Zebrało się na nie mnóstwo znakomitych osób. Z sprawozdania rachunkowego pokazało się, że z balu w Guildhall, którego potronatu Księżna Kent i Książę Nemours się byli podjęli, po odtrąceniu wszelkich kosztów, 620 funt. szt. czystego dochodu na korzyść wychodźców polskich wpłynęło. Członek towarzystwa Handley, zmarły tego roku, zapisał na rzecz biednych Polaków 400 funtów szt. Niektórzy znakomici Polacy wynurzyli towarzystwu swoje podzięki i zgadzali się w tém ze zdaniem Anglików, że w obecnéj chwili, kiedy się odwiedzin Cesarza Mikołaja u Królowéj Wiktoryi spodziewają, od wszelkich cierpkich oświadczeń względem polityki

rossyjskiéj, o któréj zresztą zdanie ucywilizowanego świata i tak się już ustaliło, wstrzymać się wypada.

W ł o c h y.

Z Rzymu, dnia 5. Maja.

Obawiają się, aby epidemia, która w państwie papieskiém od dawna już grassuje, nie pokazała się tutaj. Dotąd objawiała się szczególniéj między mieszkańcami gór — w Tiwoli wprzeciągu tygodnia umarło 90 osób. Choroba ta nie jest wcale zaraźliwą. Przy sekcyach okazuje się szczególniéj mózg zajętym jak przy lub przed apoplexyą. Zdaje się, że to jest taż sama choroba, która niedawno w Sycylii i Neapolitańskim panowała, i którą Torcicollo nazywano. Trwa zwykle godzin 12, i jest widocznie wypływem szybkiéj zmiany temperatury, gdyż po bardzo ciepłym i małodżdżystym Kwietniu, nastąpiło 1. Maja takie zimno, jakiegośmy tu od nowego roku nie doświadczyli, tak, że różnica w temperaturze jednego dnia do 20 stopni dochodzi i każdy przywdziewa zimowe suknie.

T u r c y a.

Z Konstantynopola, d. 4. Maja.

Najnowsze wiadomości z Bulgaryi zatrwożyły Portę, i teraz dopiero zdaje się poznawać wielkość niebezpieczeństwa, jakiem wściekłość hord albańskich w zachodniéj części téj prowincyi całemu państwu zagraża. Ostatnie posiedzenia ministeryalne zajmowały się wyłącznie tym przedmiotem, i zdaje się, że się zgodzono nareszcie na środki energiczne. Turecka Gazeta rządowa zawiera o tém artykuł, w którym powiada: »Donieśliśmy dawniéj, że niektórzy głupi ludzie pomiędzy tak nazwanymi gigijskimi Albańczykami odważyli się na buntownicze postępki, i biednym mieszkańcom owych okolic okrutne klęski zadali, dla czego J. S. M. osobnych wyprawiła komissarzy, aby wichrzycieli do posłuszeństwa przywieść. Pomimo to nie ustali tam ci w swoich bezprawiach. Jakkolwiek na wszystkich punktach Rumilii, mianowicie zaś w Albanii dostateczna znajduje się siła zbrojna, któréjby się buntownicy oprzec nie mogli, nie chciano jednak zaraz przemocy przeciw nim używać, sądząc, że przestrogi i groźby na lepszą ich drogę naprowadzą. Ale według najnowszych wiadomości, wichrzyciele ci głuchymi byli na wszelkie przestrogi i na coraz gorsze puszczali się bezprawia i nadużycia. Rozkazano zatem Muszirowi Rumilii, jako też Muszirowi korpusu rumlijskiego, aby buntowników, gdyby i tego ostatniego wezwania usłuchać nie mieli przemocą broni rozproszyć lub pochwytać.

H a j t y.

Z Paryża, dnia 12. Maja.

Pisma z Hajty z d. 24. Marca dają nadzwyczajne wiadomości. Według nich dostały się w ręce tamecznego rządu papiery, które wykrywają, że Francya jest istotną sprężyną i tajemnym sprzymierzeńcem powstania wschodniéj części wyspy. Cała ta rzecz jednakże zdaje się być nieprawdopodobną i pochodzić ze źródła podejrzanego.

Rozmaite wiadomości.

(z Tyg. Pet.)

Ogłoszenie wydawcy »Pamiętników domowych.

(Nadesłano od P. Mich. Gr.)

(Dalszy ciąg.)

Dzieła P. Wojcickiego należą bezsprzecznie, do najszacowniejszych materyałów historyi obyczajów i domowego narodowego życia. Ubolewamy niezmiernie żeśmy obrazili tego znakomitego męża, zdaniami o jego talencie i wartości artystycznéj jego obrazów.—Jest to smutna ofiara, którą przynieść musieliśmy prawdzie, a przynajmniéj naszemu przekonaniu, ale wcale to nam nieprzeszkodziło mieć we właściwym szacunku jego prawdziwe zasługi. A chociaż wiemy, że nieumniejszy to jego przeciwko nam niechęci, skwapliwie chwytamy zręczność wspomnienia w tém miejscu o znaczeniu, które mają jego prace w rzędzie innych przygotowujących materyały do historyi obyczajowéj narodu, i wszelkiego użytkowania z ich wątku. Przykład tylko P. Wojcickiego nauczył nas ażeby zbiory podań, które nam się dostaną, wydawać na pierwszy raz w zupełnéj ich surowości i prostocie, jako osnowę z któréj oprócz nas, wielu innych skorzystać będą mieli prawo.

Ale największém bez wątpienia zbogaceniem téj gałęzi literatury o któréj mówiemy, są ogłoszenia hr. Edw. Raczyńskiego, a między innemi pamiętniki księdza Kitowicza. Te ostatnie tém się różnią od opisu dawnych obyczajów, jakie nam dają Gołębiowski, Maciejowski i inni, że nie są to wypisy książek, gdzie się tylko w przygodni sposób dochowały wzmianki o obyczaju narodowym, lecz jest to malowidło które ks. Kitowicz brał z żyjącego wzoru; dla tego też jest tak dostatnie, szczegółowe i ożywione. Prawdziwie szczęśliwym wypadkiem nazwać się godzi, żeśmy przynajmniéj na końcu trwania obyczajów ściśle narodowych, mieli tak dosko-

nalego malarza. Jego żyjące obrazy robią nawet całkowitszemi i pojętniejszemi szczęty pochodzące z dawniejszego wieku, a z drugiéj strony historyą obyczajów krajowych dosuwają aż do tego punktu, z którego już ją nie jest całkowicie niepodobném bez przerwy daléj prowadzić. Ten ostatni pomysł miałem na celu, namawiając kilku czcigodnych mężów do skreślenia swoich pamiątek. Bądź przez siebie, bądź podaniem od starszego pokolenia z którym mieli stósunki, sięgali oni czasów, które opisał ks. Kitowicz, a własnemi oczyma patrzyli i patrzą na zmiany, które bieg czasu uprowadza. Taki ciąg zachowany przez pamiętniki obyczajowe zda mi się wielce, nawet pod najwyraźniejszémi względami, szacownym, i wyprzedzając to co mam gdzieindziéj o materyałach mojego zbioru powiedzieć, wyrażę, że w pamiętnikach PP. Borejka i Micowskiego te miejsca zdają mi się największego interessu, gdzie oni od obrazów dawniejszych obyczajów przechodzą do skreślenia zmian zaszłych w późniejszym okresie. W rzeczy saméj, autorowie tych pamiętników żyli w całém znaczeniu tego wyrazu w epoce przechodowéj; pamiętają osobiście dawny stan rzeczy, patrzą na nowy, a w oczach ich upłynął peryod łączący te dwa ostateczne kressy, oznaczony swojém odrębném i wybitném piętném. Uobyczajenie staroświeckie, w tém co najpiękniejszego miało, nazwaćby można w ogólności uobyczajeniem religijném: teraz zaczynamy powracać do tego samego punktu, a przynajmniéj poznawać i szacować przymioty tamtego stanu rzeczy. Lecz starsze od nas pokolenie przeżyło w czasach opłakańszych, patrzało ono na upadek prawie całkowity obyczajności rodzinnéj; w imie oświecenia i wielu innych pozorów ulegało wpływom zagranicznym; aż przecie duch ogólny czasu, grunt poczciwych skłonności i zdrowego rozsądku, nowy zbawienny przełom znowu wywołały. Nigdy więc nie byliśmy lepiéj usposobieni cenić piękność dawnych obyczajów, a poznać się na zdrożności tych, które je były na chwilę zmieniły. Ale to postawienie ich oko w oko, dla porównania i sądu, nigdy prawie nie było jeszcze dokonane. Bądź skutkiem tego, że stan rzeczy obecny rzadko się spostrzega i sprawiedliwie ocenia, bądź z wielu innych rozmaitych względów, to lekkie skłonienie się obyczajów naszych w stronę, gdzie je nieprzeparty duch czasu naginał, słabo dotąd było zauważane i zaledwie lękliwie napomknione. Dla tego kilka miejsc w niniejszych pamiętnikach: np. »Obyczaje niektóréj młodzieży lubelskiéj« albo »Skutki pobytu emigrantów francuzkich na Wołyniu« mają niejako pozór i cenę zupełnych nowości. A jednakże i tego rodzaju szczegółów pokryć niepodobna, bo inaczéj historya obyczajów nie miałaby ani ciągu, ani istotnego znaczenia.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Z Poznania. — »Tygodnika literackiego« wyszedł Nr. 9. (z 27. Maja r. b.) zawiera: Parę scen z życia polskiego chłopa (część pierwsza). — Des Jesuites par Michelet et Quinet (dokończenie), przez Dahlmana. — Słów kilka o postanowieniach pisma Św. i Soboru Trydenckiego względem obsadzania biskupstw (dokończ.) przez J. Ch.....skiego. — Rozmaitości przez St. Niemira. — Doniesienia literackie (o Czelakowskim, Parafiańszczyznie, nowości z Warszawy i t. d.).

Dziennik Urzędowy Król. Rejencyi w Poznaniu z d. 21. Maja obejmuje między innémi następującą pochwałę: Dnia 11. Lutego r. b. po południu znajdując się 9letni Emanuel Mueller, syn rentmistrza Muellera w Osiecznie, z kilku rowiennikami na pobliskiém miastu jeziorze, trafił na lekko pomarzłą i dla śniegu okiem niedostrzeżoną przeręblę, wpadł w nię i zanurzony w wodzie byłby nieochybnie stał się łupem śmierci, gdyby nie podobnież 9letni Gustaw Stemmer, syn posiedziciela dóbr Stemmer, i 9letni syn komissarza obwodowego Schmidt, imieniem Edmund, z natężeniem sił swoich nie byli go wyratowali; — o kosztach opatrywania ubogich; — o targach — chorobach bydlęcych — i następującą kronikę osobistą: stósownie do ustawy z dnia 30. Czerwca 1834., tyczącéj się postępowania w czynnościach podziału wspólności, ablucyów i urządzeń stósunków dominialnych i włościańskich, w miejsce dotychczasowego Deputowanego Wgo Goślinowskiego Wny Franciszek Skaławski, dziedzic Strykowa, na Deputowanego powiatu Poznańskiego przez Stany obranym a przez Komissyą Generalną jako taki potwierdzonym został.

(Sprostowanie.) — W numerze wczorajszym Gazety W. X. P. str. 941. słup prawy, wiersz 19. od końca zamiast: Słowomana czytaj »Slavomana« (zagorzałego Sławianina).

ZAPOZEW EDYKTALNY.

Na wniosek tutejszéj Król. Regencyi imieniem fiskusa wzywają się niniejszém następujące osoby z powiatu Inowracławskiego:

1) Józef Wojewoda, syn gospodarza z Sierakowa,

2) Jakób Lewandowski, parobek z Gniewkowa,
3) Maciéj Wrocławski, parobek z Gonska,
4) Wawrzyn Jabłoński, parobek z Michowic,
5) Józef Lamprecht, parobek z Szymborzy,
6) Antoni Majewski z Szadłowic,
7) Andrzéj Jendrzejczak z Bielskiéj wsi,
8) Jan Lisiecki, parobek z Sierakowka,
9) Antoni Mokarski, parobek z Wojczyna,
10) Jakób Ryczak, parobek z Mietlicy,
11) Antoni Wdowiak (Włowiak), owczarek z Rzyczycy,
12) Wojciech Wypiewski, komornik z Wróbli,

którzy się potajemnie oddalili, ażeby powróciwszy niezwłocznie do Państw Pruskich, wytłómaczyli się, względem wyjścia swego w terminie na dzień 10. Września r. b. zrana o godzinie 10. przed Ur. Heintze Radzcą Sądu Ziemsko-miejskiego w naszéj Izbie instrukcyjnéj wyznaczonym.

Jeżeli nie uczynią zadosyć niniejszemu wezwaniu, natenczas konfiskacya i utrata wszelkiego majątku ich, jak i równie spaść na nich mogących jeszcze sukcessyj nastąpi i takowy przysądzony zostanie na własność Głównéj kassie Król. Regencyi.

Niewiadomym najbliższym krewnym zwyż wymienionych osób pozostawia się aż dotąd i w tymże terminie do pilnowania praw ich własnych i uszłego i bronienia tychże przeciwko pretensyom fiskusa.

Bydgoszcz, dnia 23. Marca 1844.
Król. Główny Sąd Ziemiański. Wydz. II.

OBWIESZCZENIE.

Właściciel młyna Dumke w Staréjhucie ma zamiar tamże młyn koński z dwiema gankami, jeden do melenia kaszy a drugi do szrotowania zboża, dla obcych przybywających gości założyć, dopraszając się na ten przedmiot udzielenia mu konsensu policyjnego.

W myśl rozporządzenia Prawa powszechnego krajowego Części II. Tyt. XV. §. 229. i następnych, jako też obwieszczenia w dzienniku Bydgoskim z r. 1837. na stronicy 274. objętego, wzywa się niniejszém wszystkich tych, którzyby mniemali mieć prawo do uczynienia oppozycyi przeciw temu mającemu nastąpić zakładowi, aby takowe w przeciągu 8. tygodni pod zagrożeniem prekluzyi podpisanemu urzędowi Radzco Ziemiańskiemu podali, ile że po upłynieniu pomienionego czasu na żaden wniosek uważane nie będzie, i owszém udzielenie zezwolenia nastąpi.

w Czarnkowie, dnia 17. Maja 1844. r.
Król. Urząd Radzco-ziemiański.

Kurs giełdy Berlińskiéj. Dnia 20. Maja 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną
Obligi długu skarbowego . .	3½	101 1/12	100 7/12
Prusko-ang. obligi z r. 1830.	4	—	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	88½	—
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	3½	100⅜	—
Obligi miasta Berlina	3½	100¾	100¼
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	100¾	—
» » W. X. Poznańsk.	4	104½	—
» » dito	3½	99 7/12	99 1/12
» » Pruss. Wschod.	3½	102¾	—
» » Pomorskie . . .	3½	101	100½
» » March. Elek. i N.	3½	101⅛	—
» » Szląskie	3½	100¼	—
Frydrychsdory	—	13 7/12	13 1/12
Inne monety złote po 5 tal. .	—	12	11½
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	170½	—
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	103¾
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	194½
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	103¾
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	164½	—
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	103¾
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	99½	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	99½	—
Drogi żel. Reńskiéj	5	95	94
Obligi upierw. Reńskie	4	99	—
» od rządu garantowane.	3½	98¾	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	151½	—
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	104⅜	103⅞
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	129	—
» » dito *Lit. B.* .	—	123½	—
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	136	—
« » Magdeb.-Halberst.	4	127	—
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	103½	—

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 20. Maja. 1844. r. od Tal.	od sgr.	od fen.	do Tal.	do sgr.	do fen.
Pszenicy szefel . . .	1	22	—	1	24	—
Zyta . dt.	—	28	—	—	29	—
Jęczmienia dt.	—	24	—	—	25	—
Owsa . dt.	—	17	—	—	18	3
Tatarki dt	1	—	—	1	1	—
Grochu . dt.	—	26	—	—	28	—
Ziemiaków dt.	—	9	—	—	10	—
Siana cetnar	—	23	—	—	24	—
Słomy kopa	5	15	—	5	17	6
Masła garniec	1	12	6	1	13	—